Kraków, 15. sierpnia 1898.

Rok III. Nr. 23.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Głos do posłów naszych w sprawach wojskowych.

Dziwna to rzecz, że kiedy w pismach poruszane bywają wszelkie możliwe do przeprowadzenia, a nawet i niemożliwe sprawy, kiedy ludności dano wolność domagania się naprawy stosunków, tak mało albo prawie nic nie piszą gazety o sprawach wojskowych.

Zdawaćby się mogło, że albo w armii naszej wszystko idzie jak z płatka, że ludność nie ma powodu do jakichkolwiek zażaleń, lub też, że armia, tj. wojskowość jest czemś takiem, na co szkoda zwracać uwagę i lepiej czem innem zaprzątnąć sobie i drugim głowę.

Tymczasem wiemy to dobrze, a czujemy na naszych kieszeniach doskonale, że wojsko to nie bagatela. Armia odgrywa w stosunkach naszych bardzo ważną, a powiedzmy szczerze, że bodaj czy nie najważniejszą rolę. Przecież przeważną część podatków płaconych na potrzeby państwa pochłaniają potrzeby wojska. Nieraz najpotrzebniejszych dla kraju rzeczy trzeba sobie odmówić.

Nie reguluje się rzek sprawiających tak liczne wylewami szkody, nie naprawia, ani nie buduje się dróg, nie stawia się szkół, słowem wszystkie potrzeby muszą zejść na plan drugi, byle tylko armii na niczem nie zbywało.

Jeżeli więc tak wielkich armia wymaga od nas ofiar, jeżeli synowie wszystkich stanów muszą dla państwa nieść ofiarę swego zdrowia i życia, to widać że ta armia jest czemś bardzo ważnem, a obowiązkiem naszym zwracać na nią uwagę przynajmniej o tyle, o ile tego najniezbędniejsza potrzeba wymaga.

Od niepamiętnych czasów weszło w użycie zdanie, że cywilnemu wara do spraw tyczących się wojska. Jest w tem coś słuszności, mianowicie kiedy się rozchodzi o sprawy wewnętrzne, to jest o sposób ćwiczeń, o urządzenia czysto wojskowe lub t. p.

Nikt też ze świeckich ludzi nigdy pod tym względem nie wtykał nosa w sprawy panów wojskowych. Ale ponieważ ci panowie żyją przecie nie gdzieś w powietrzu, lecz na ziemi, między nami, ponieważ my z nimi ciągle stykać się musimy, ponieważ wreszcie stan wojskowy obowiązuje wszystkich, a zostać żołnierzem nie żadna sztuka, boć każdy kto tylko nie ślepy i nie kulawy, nim być musi, przeto panowie wojskowi powinni, żyjąc między nami tak postępować, byśmy ich nie uważali za kogoś obcego, ale

za ludzi tylko co do zawodu różniących się od nas, zaś co do innych spraw powinni poczuwać się naszymi braćmi i przyjaciółmi.

Czy tak postępują panowie wojskowi, to rozpatrzmy:

Najważniejszą sprawą w życiu człowieka, to jest jego zbawienie duszy po śmierci, to jest służba Boża, to jest religia. Ponieważ zaś każdy z wojskowych jest także przecież człowiekiem, przeważnie w kraju naszym katolikiem, przeto i w wojsku ta najważniejsza ze spraw ludzkich nie powinna iść w zaniedbanie.

Najjaśniejszy, najzacniejszy nasz Monarcha, wierny syn kościoła, jako najwyższy naczelnik armii całego państwa, daje swojem postępowaniem budujący przykład co do uczuć religijnych. Chce i żąda od podwładnych, by pamiętali, że prócz monarchy tu na ziemi, mają Pana i Króla królów rządzącego światem całym, tj. Pana Boga.

W przepisach wojskowych dzięki temu, że Najjaśniejszy Pan jest katolikiem, przepisy i prawa Boże są szanowane, ale tylko w przepisach, tj. na papierze. Wykonywanie zaś tych przepisów, zależy od starszyzny wojskowej.

Wielu z tych panów ma w sercu Bojaźń Bożą, wielu szanuje uczucia religijne i wolę Monarchy, ale także wielu o tem wszystkiem zapomina i to tak dalece, tak gorsząco, że zmusza do zażaleń, wywołuje oburzenie ludności katolickiej, która uczucia religijne najsilniej i najgłębiej w sercu swem żywi. Na widok wojskowego korzącego się przed Majestatem Bożym serce rośnie, otucha wstępuje, że takim rycerzom Pan Bóg błogosławieństwa swego ich orężowi nie poskąpi, ale widok butnego, lekceważącego sobie to wszystko co najświętsze; oburzenie, wstręt i ubolewanie nad głupotą pychy przejmuje.

Takie lekceważenie uczuć religijnych niestety w naszej armii nie jest wyjątkowe, a powtarza się tak często i tak jawnie i gorsząco, że sprawę tę jak i wiele innych poruszyć koniecznie musimy.

Najwięcej i najjawniej bywa w armii naszej naruszane w sposób nader gorszący, prawo Boże święcenia dni świątecznych.

Nietylko zwykłe, ale nawet największe święta zdają się nie istnieć dla tych panów. Dość przytoczyć za przykład stosunki u nas w Krakowie:

Na dzień 15 bm. przypadało jedno z nader uroczystych świąt Wniebowzięcia Matki Boski. Naród nasz, który tyle łask zawdzięcza Królowej Niebios,

Czarownica.

(Powieść z przeszłego wieku).

Przywlekło się pewnego razu, nie wiedzieć skąd, albo raczej z całego świata, babsko jakieś do wsi pana Podstolego*), nie mogąc się nigdzie na komornem pomieścić, ukleciło sobie pod lasem z gliny i gałęzi lepiankę; w niej zamieszkawszy, stało się wkrótce postrachem dziatek wiejskich; matki i babki, poniechawszy kominiarzy i topielców, nią kwilące się dzieci uśmierzały.

W samej rzeczy wychodziła często o kiju na wieś, chleba żebrać. Lubo zaś kij był jeżem obłożony i kuty ostro, trudno się mogła psom ognać; nawet parobcy za złą wróżbę poczytywali z nią się spotykać: jeżeli któremu przekroczyła drogę, żegnał się krzyżem świętym, a ją biczem z bliska i z daleka, póki dostawał, śmigał. Nie miała więc ona staruszka za co być dobrej woli na gromadę. Czuł też każdy, że gdyby w jej mocy było, wszystkichby naraz w łyżce wody utopiła.

Niezadługo przypadło na ową wieś wiele złego: gdzieniegdzie po chałupach dziewki namiętosiwszy wymion krowich, z próżnemi szkopcami odchodziły. Gdzieindziej obfity dój w garnkach skwaśniał. Kmieciom, co wrócili z pola, szkapy wyzdychały. Jednej matusi synaczek, którego zawsze na przypiecku pielęgnowała, zakrztusiwszy się, duszę wykrztusił. Wróżył kalendarz deszcze, stronami chmury pękały, tam ciągła była susza. Cała gromada zgrzytała na czarownicę.

Jednego dnia przed świtem parobcy idą na pańskie, spotykają babsko zgrzane jakieś, zziajane, ledwo nogi na kiju wlecząće; nie borgując, obces uderzają w babę jak w dym: „Dopieroże to z czartowskiej stypy! Ty — ty to biedę nam kuczysz". Szarpią, chwytają i prowadzą do dworu. Nie było pana Podstolego; wyjechał był na sejmik deputacki. Pod niebytność pańską, podstarości pełnomocnie kańczugiem władał.

Miał on dawno chrap na babę, z pierwszego mu się nie podobała momentu i żeby nie pan, odrazu by ją był ze wsi wyświecił. Gorącem prawem każe ją w gąsior pakować. Nie odpowiadała, drżała, krztusiła się; dla dojścia prawdy, wzięto ją na pytki. Kiedy bito a krzyczano, powiedz żeś czarownica, potakiwała: „tak, tak, czarownicam". Skoro pofolgowano, zapierała się.

I pókiż tego będzie, zgrzytnął podstarości i pokręcił wąsa. „Chłopcy, na staw z nią". — Alić, oto bicz trzasł. Pan Podstoli już był przy wrotach. Zdumiony, co się znaczyła owa wrzawa w gromadzie, a w środku niej babsko na pół trup, zapytał.

Czarownicę mamy, odpowiano. Podstarości prosił, aby natychmiast spławić ją kazał.

Pan Podstoli nie lubił gorącego prawa; swojej kryski nie dał na to, owszem rozkazał babę wolno puścić. Powstała wrzawa w gromadzie; odgrażano się, zabrawszy dzieci w opałkę, pójść w świat za chlebem, ponieważ pan dopuszcza, ażeby jedno babsko całą wieś głodem wymorzyło. Powszechnym krzykom trzeba było uledz.

Przyrzekł im tedy Podstoli, że sprawy płazem nie puści, i nie na dłużej ją odroczył jak do jutra. Tymczasem na zakamieniałą jawnogrzesznicę miasto

*) O którym Ignacy Krasicki szeroko pisał.

który taką cześć i miłość ku Niej żywi, nie może znieść pogwałcenia tak wielkiego święta.

Tymczasem wojskowi panowie w sam czas nabożeństwa robią sobie rewizyę koni wypożyczonych osobom prywatnym. Ściągają do Krakowa, tuż pod zamek, naprzeciw kościoła OO. Bernardynów z całej okolicy ludność z końmi i wywołują słuszne oburzenie tak interesowanych osób, jako też ludności katolickiej zmuszonej patrzeć na takie widowisko w dzień świąteczny.

Nie dość na tem, oto jakby naumyślnie robi się w to święto, a nie kiedyindziej przewożenie sienników i innych rzeczy przez miasto. Wozy kopiato naładowane ciągną wprawdzie żydowskie konie, ale furmanią katolicy zaprószeni, zmordowani, wywołują znowu przykry i bolesny dla nas widok.

Nadomiar tego wstrętnego obrazu, bagaże walą się na ulicę, przed kościołem OO. Misyonarzy na Stradomiu, podczas kiedy ludzie idą do kościoła i znowu oburzeni wypowiadają w oburzeniu słowa dla armii wcale niepochlebne.

To tylko malutki obrazeczek owych ciągłych gorszących lekceważeń dni P. Bogu poświęconych. Wszak bywają i takie wypadki, że panowie oficerzy wysyłają żołnierzy we święta do koszenia siana i to tuż koło wałów miejskich.

Jakiż skutek tych pogwałceń świąt?

Oto najpierw gwałci się sumienia wierzących żołnierzy, którzy z domu z pod rodzinnej strzechy wynieśli bojaźń Bożą i poszanowanie święta. A skoro ci utracą poczucie sumienia, skoro przestaną bać się P. Boga, jakże później mogą mieć poszanowanie dla ludzi, jak mogą być posłuszni swej władzy i należycie spełniać obowiązki? Czy do takich zgorszonych nie trafią zasady żydowskiego socyalizmu, lekceważącego i poniewierającego wszelką powagę i wszelką władzę?

To też obowiązkiem posłów naszych, by skoro tyle różnych spraw poruszają, także i tę otwarcie a śmiało poruszyć zechcieli.

Żądajcie więc wyborcy od posłów, by oni ujęli się tam gdzie należy, za pogwałceniem świąt przez wojskowość. Nie dopuszczajcie, by wasi synowie w wojsku tracili najwyższy skarb, jaki posiada człowiek tj. wiarę. Wyjdzie to na dobre dla naszej armii, której losem kieruje przedewszystkiem Pan nad Pany.

Inne rzeczy, tyczące spraw wojskowych podamy jeszcze później by mogły znaleść posłuch tam gdzie należy.

---

kańczuga, użył dobroci i łagodności. Powoli wmykał się w poufałość baby, nakoniec prosił jej, ażeby, jeżeli co umiała, i jego nauczyła. Na te słowa pada mu do nóg, przyznaje się, że jest czarownicą; plecie, że ją własna matka postrzygła, urżnęła jej nożem nad samem czołem trzy włosy, które na wiatr rzuciła, toż pomruczawszy różne zaklęcia i rzekła do niej: „kochana Regino, marsz skarb nieprzebrany, bieda ci nie dokuczy; masz i bicz na złych ludzi.

Wyjęła z zanadrza słoik jakiejś maści i funcik burego proszku; kazała przed iściem spać, maścią się wysmarować, oraz szczypkę proszku zażyć. Gdy tego obojga dopełniła, odrazu mrzeć zaczęła. Toż dziwne rzeczy się z nią działy. Wcierniastki zajechał po nią na ożogu, potem wołał: wiu! wiu! zacinał raz i drugi biczyskiem, w okamgnieniu stanęli na łysej górze; tam się wyhasała z paniczami, czarnego capa głaskała za brodę, mówiąc koziu! koziu! Słowem wszystko się jej ziściło, co jej była matusia przepowiedziała; ona też podług jej nauki pilnie strzegła się lewej nogi pierwej sunąć, jak prawej, tudzież żegnała się do żywota na lewe ramię, z lewego na prawe, dopiero na czoło w imię archanioła archaniołów, pana podziemnego świata i hetmana wszystkich władz piekielnych. Mam lat sześć i sześćdziesiąt, kończyła baba, a naówczas ani piętnastu nie miałam; nie pamiętam zaś, żebym choć jednę sobotę opuściła jechać na łysogórską biesiadę, ale żem nikomu nie szkodziła, na to gotowam nie raz, ale tysiąc razy przysiądz“.

Pan Podstoli słuchał tych banaluk z większą uwagą, niżby się kto mógł spodziewać po nim. Owszem oświadczył ochotę zostania czarownikiem. Trzebać wiedzieć, że podstarości, zaczaiwszy się pod drzwiami, całej tej rozmowie nadstawiał ucha; śmiał się w duchu, gdy się baba spowiadała, tusząc, że się Jegomość o swojem niedowiarstwie przekona; ale jakże się zadziwił, skoro go zaleciało, że sam zapisał się w to bractwo. Wtem pan Podstoli babę odesławszy po mastyki, kazał przyzwać wójta i przysiężnych, a wszystkim utaić się w izbie pobocznej. Baba powróciła, wysmarowała się maścią, wsypała w gębę garść proszku. Pan Podstoli udał, jakoby on też to uczynił. Rozmarzyło babę, rzuciło ją o ziemię. Nuż chrapać, wrzeszczeć, ciskać, przewalać się, pienić się, robić piersiami.

Pan Podstoli otworzył drzwi, okazał ją wszystkim w tym stanie. Gdy się baba wyszumiała i do siebie przyszła, jęła przypominać panu Podstolemu, co się działo na łysej górze, jak hasał, jak stare wino spijał, jak się pieścił z kosmatym.

Pan Podstoli, dawszy się jej wygadać, przekonał ją świadkami, że z tego tam miejsca nie była się oddaliła ani na krok jeden, po powietrzu nie bujała itd. Ażeby zaś jej błąd na oczy pokazał, zadał maści i proszku brysiowi folwarcznemu, który także się wściekał, taczał, pienił, a na ożogu nie skakał.

Dopieroż wszystkim po kolei wytarł kapitułę. Babę odesłał na spowiedź do księdza, gromadzie nakazał babie bassarunek zapłacić. Podstarościemu pogroził odprawą; nakoniec przepowiedział deszcz, a gdy ten w samej rzeczy niezadługo lunął; ażeby go nie brano za większego, jak baba, djablarza, wytłómaczył na powietrzomierzu z opadania i wznoszenia się żywego srebra, znaki rozmaitej pogody; rozszerzając się nad tem, jak często prostota bierze za dziw tajemnice i skutki fizycznych przyczyn, sobie nieznajomych.

LISTY.

Z Rzeszowa.

Najpiękniejszą gwiazdą przewodnią naszego narodu była zawsze cześć i miłość do Najświętszej Maryi Panny. Ona, jak anioł opiekuńczy unosiła się zawsze nad naszą ziemią i zapalała naszych Praojców do wielkich czynów. Świadkami tej gorącej miłości są wspaniałe świątynie, rozsiane gęsto po całej Polsce, które pobożność naszych Ojców wznosiła wspaniałomyślnie ku czci Królowej Nieba i Polski.

I Rzeszów nasz, acz niewielki, poszczycić się może taką wspaniałą świątynią, w której Ta Najłaskawsza Pani zgotowała sobie stolicę, by z niej szafować najhojniej łaskami swojego Syna. I do tego Jej tronu spieszą pątnicy przeszło od czterech wieków i doznają za pośrednictwem Tej Pani Wszechwładnej najhojniejszych łask i zmiłowań pańskich: smutni — pociechy, grzesznicy miłosierdzia, chorzy wyzdrowienia, nawet konający pokoju. Nie dziw przeto, że ta niewysłowiona dobroć i niepojęta łaskawość Monarchini Nieba, taki wywarła żar miłości, taki zapał wdzięczności w sercach wiernych Jej poddanych, że oni powzięli wzniosłą myśl z wielką nawet ofiarą i poświęceniem tę drogą świątynię zębem czasu bardzo zniszczoną do pierwotnej przyprowadzić świetności, by tron Tej Cudownej Pani dawnym zajaśniał blaskiem i zaczęły ze wszech stron płynąć datki i dary na ten cel zbożny i dzięki ofiarności Rzeszowian i okolicy — a przy błogosławieństwie Bożem, udało się podpisanemu odnowić świątynię i ołtarz cudowny, na którym wkrótce zasiędzie Niepokalana, by błogosławić swemu miastu Rzeszowowi, okolicy i całej Ojczyźnie naszej.

Nową koronę na skroń Najukochańszej Naszej Matki, włoży J. Excel. Najprzewielebniejrzy ksiądz Biskup przemyski, Łukasz de Ostoja Solecki, dnia 8. września b. r. w sam dzień Niepokalanego Jej Narodzenia, wśród odgłosów dzwonów naszego grodu, wśród grzmotu moździerzy i wśród łzawych modlitw korzącego się ludu.

Uroczystość odnowienia koronacyi, jako pamiątka stotrzydziestopiątej rocznicy pierwszej koronacyi, będzie połączone z rekolekcyami duchownemi, które rozpoczną się 4. września solennemi nieszporami i nauką nadto 6, 7 i 8 września w kościele naszym, odprawiać się będzie 40 godzinne nabożeństwo.

Uroczystość tę, uświetni swoją obecnością Najdostojniejszy Arcypasterz J. E. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Łukasz de Ostoja Solecki, który udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania, a 8. września podczas uroczystej summy dopełni aktu koronacyjnego. Kazania, 5 razy dziennie, będą opiewać miłosierdzie Boże i chwałę Maryi. Oby jak najwięcej znalazło się czcicieli Maryi, którzyby chcieli przybyć do Rzeszowa, by tu w miejscu cudownem uczcić swą Królowę, by pozdrowić swą Matkę, by polecić siebie, swoje rodziny i naszą Ojczyznę Tej Najdroższej Opiekunce, o to prosi najpokorniejszy i najniegodniejszy sługa i stróż tego miejsca cudownego.

Przy tej sposobności, składa podpisany, wszystkim P. T. Dobrodziejom za ich ofiary na cel restauracyi kościoła i kaplicy — ze szczerego serca, w imieniu konwentu rzeszowskiego staropolskie: „Bóg zapłać“ i odważa się jeszcze zapukać do ofiarnych serc Czcicieli Maryi. Koszta pierwotnie zamierzonej restauracyi przeniosły ofiary, chociaż dzięki Cudownej Matce Bożej były hojne, nadto podpisany był zmuszony odrestaurować z powodu złych tynków malaturę w całym kościele. Na pokrycie tej dokonanej restauracyi klasztor nie ma żadnych funduszów, przeto z całą ufnością w Opatrzność Bożą i ofiarność Dobrodziejów kościoła i klasztoru, podpisany prosi o łaskawą pomoc. Łaskawe datki proszę przesyłać pod adresem: „klasztor OO. Bernardynów w Rzeszowie“.

Rzeszów 2 sierpnia 1898.

O. Hipolit Śmiałowski
gwardyan OO. Bernardynów.

Z Wesoły.

Niesłychany wylew wody. Ciche spokojne wioski w górach sanockich położone w powiecie Brzozowskim: Barycz, Wesoła, Chłodno i Nozdrzec były przebudzone z jednostajności swojej straszną burzą dnia 10 sierpnia b. r. o 3 godzinie popołudniu połączoną z grzmotami. Wskutek zderzenia się dwóch czarnych chmur nadciągających z południa i ze zachodu — nastała ulewa półtoragodzinna.

Cicha, drobna rzeczka — Baryczka w oka mgnieniu zaczęła rosnąć jak na drożdżach. Zanim mieszkańcy mogli się zoryentować, co to się dzieje; — cała dolina nadrzeczna najżyźniejsza, była już pod wodą — a więc ziemniaki, buraki, konicze, jęczmiona, a gdzieniegdzie i pszenica jeszcze. 40 morgów łąk, właściciela żyda wszystko to było jednem morzem. Trzy metry woda nad zwykły poziom hulała sobie przez 2 godziny. Gdzie jej było lepiej, prościej tam straszne zrobiła spustoszenia. Droga powiatowa popsuta, pełno kamieni naniesionych, kilka mostów kosztem Wydziału Powiatowego postawionych z kamienia zrujnowanych — powały woda zabrała, brzegi łąk i pól pourywane.

Największą szkodę poniosło szkolne pole, szkoła ludowa, stodołka i sam p. nauczyciel. Stodołę i stajnię rozebrało, 8 kóp pszenicy zabrało.

Woda dzika, pogańska, zapragnęła oświaty i nuż do szkoły, w szkole sięgała do okien. Żona p. nauczyciela ledwie z dziećmi zdołała umknąć na górę.

Staruszek jeden zapytany przezemnie, czy nie pamiętacie Jędrzeju takiego potopu we Wesoły? Wyrachowaliśmy, że przed 69 laty była większa woda, która zrobiła jeszcze większe szkody. Większa, nie większa, bo dzisiaj po tylu latach brzegi i koryto rozszerzone i znacznie pogłębione.

Przy takich klęskach elementarnych, jakże ten lud nieporadny, zadłużony i lichwą żydowską wyssany może przyjść do siebie, zbogacić się, kiedy na podatek trzeba mieć, a na szkołę i kościół nie wypada nic dać? A jak przyjdzie zwykła pokusa o honor, o miedzę zaoraną, o kurę skradzioną się procesować i na to się musi mieć. A nawet jeden po-

wiedział mi, choćbym połowę gruntu miał przeprocesować, nie dam braciom nic, wolę adwokatom dać.

Na karę Bożą nie potrzebował długo czekać ten zuchwalec i niemiłosierny człowiek. Latając po adwokatach i sądach dostał zapalenia i umarł; a krewniacy wzięli co swoje.

Kto wie czy te klęski elementarne nadzwyczajne, nie są karą Bożą za nasze grzechy, za nasze niemiłowanie bliźniego, za nasze przeklinanie się na miedzy o lada kamyk, o lada szkodę przez kurę wyrządzoną! A coto przekleństwa przy lada deszczu, przy ulewach, kiedy wodę się spuszcza ze swego pola na sąsiada zagony.

Szukajcież najpierw królestwa bożego a reszta będzie wam przydane. *Ks. M.*

Lekarstwo na wątpliwości przeciw wierze.

Pewien wieśniak w Irlandyi, który zresztą ochoczo w prostocie swego serca Bogu służył, był raz nagabywany przez dłuższy czas od rozmaitych skrupułów: powstała w nim wątpliwość, czy może liczyć na słowo Boże i spodziewać się zbawienia wiecznego. Pewien wierny sługa Boży, któremu ten dobry wieśniak wewnętrzne swoje utrapienie wyjawił, starał się go uleczyć i udowodnić mu, że Boskim słowom trzeba wierzyć. W tym celu opowiedział mu następujące zdarzenie: „Cesarz Napoleon odbywał raz przegląd wojska przed swoim pałacem w Paryżu. Kiedy dawał rozkazy, upuścił przypadkiem uzdę swego konia, a ten korzystając z wolności, biegał swobodnie po całem mieście. Jeden z prostych żołnierzy zwinny i odważny, puścił się za nim w pogoń, uchwycił za uzdę i przyprowadził niespokojnego rumaka do cesarza, który rzekł do szeregowca:

— Dziękuję ci kapitanie.

— A przy którym regimencie, mości cesarzu? — zapytał żołnierz.

— Przy mojej gwardyi — odpowiedział cesarz — odjeżdżając cwałem.

Żołnierz spuszcza się na słowo monarchy, składa na ziemi broń i udaje się, w uniformie tylko, do jeneralnego sztabu.

— Co ten człowiek tu chce? zapytał go jeden z jenerałów.

— Ten człowiek — odpowiedział odważnie żołnierz — ten człowiek jest kapitanem przy gwardyi.

— Ty? rzekł jenerał oburzony.

— Tak jest — bo Ten tam tak powiedział, odrzekł żołnierz, wskazując na cesarza.

— Ach! mój panie, przepraszam bardzo, nie wiedziałem o tem — odpowiedział jenerał z grzecznością“.

A przecież szeregowiec nie miał ani postawy na kapitana, ani szpady oficerskiej. Słowo monarchy, na które się spuścił, znaczyło więcej, niż wszelkie oznaki zewnętrzne; wierzył mocno i bezwarunkowo słowu ziemskiego władzcy.

— A ty, nie chciałbyś uwierzyć słowu najwyższego Pana nieba i ziemi?

Wieśniak zrozumiał przez to opowiadanie, co to znaczy wierzyć Bogu na słowo Jego, a wszystkie wątpliwości rozpierzchły się.

Ileż to młodzieńców niby to wykształconych, albo zbyt mądrych filozofek, nie już bez winy doświadcza podobnych wątpliwości w wierze; ale dobrowolnie z rozmysłem oddają się tymże, nie chcąc się spuścić na słowo Boga, który ani sam się pomylić, ani drugich w błąd wprowadzić nie może. Stokroć szczęśliwszy, kto swój rozum poddaje pod powagę Mądrości nieskończonej! Dziwna słodycz i spokój ducha będzie jego udziałem. Lecz przeciwnie, stokroć nieszczęśliwy, kto wpuści do duszy wątpliwość, lub zupełnie utraci wiarę! Oto, co mówi sam o sobie pewiee filozof Jouffroy: „Religia chrześciańska zaspokoiła całkowicie wszystkie potrzeby i obawy mej duszy; dzięki mej wierze, pojmowałem jasno życie obecne, a nawet wzrok niezamglony, zapuszczałem w przyszłość poza grobową. Byłem spokojny co do drogi życia i co do jej kresu; rozumiałem siebie samego — rozumiałem zamiary Boże nademną i kochałem Go; byłem szczęśliwy tem szczęściem, jakie daje żywa i silna wiara w naukę, rozwiązującą wszystkie wielkie zagadnienia, obchodzące człowieka“.

Lecz później począł on wątpić — i wnet według słów jego własnych światła w duszy pogasły, szczęście z niej uleciało; to życie, wpierw tak wesołe i ruchliwe, stało się ciemnem i martwem jak grób, on sam stał się podobnym do człowieka, który lecąc w przepaść, chwyta się chwastów, i razem z nimi stacza się w dół.

Jak poprawić łąkę?

przez Z. Gawareckiego.

(Dokończenie).

Nic tak nieprzyczynia się do poprawy łąki, jak mocne bronowanie czy to na jesieni czy na wiosnę, lecz zawsze tylko wtedy gdy łąka po deszczach czy po roztopach już dostatecznie obeschła. Za pomocą bronowania wydziera się mech zarastający łąki i zabierający bez najmniejszego pożytku miejsce, na którem by trawy gęściej rosły. Dalej bronowanie rozdzierając że tak powiemy, korzuch okrywający powierzchnię łąki, ułatwia przystęp powietrza do ziemi, co sprawia bujniejszy wzrost trawy, tem więcej za to stanowi zarazem lekkie poruszenie ziemi i jej spulchnienie przy korzeniach roślin. Bronowanie zatem już samo przez się korzystnie oddziaływa na polepszenie łąki i powiększenie przez to zbioru siana, byle było dobrze wykonane i wydarty mech zgrabiony i na miejscu spalony, lub na gnojowisko wrzucony. Jednorazowe bronowanie nie wiele pomaga, bo mech mocno się trzyma ziemi, która przytem jest twarda i ubita. Ztąd też kto chce swą łąkę polepszyć, musi ją dobrze przez lat parę bronować.

Bronowanie jednak jakkolwiek już widocznie

poprawia łąkę, to jednak samo tylko niewystarcza do znaczniejszego wydawania sprzętu siana. Tu już potrzeba koniecznie jakiego dobrego użyźnienia. Gnój stajenny w tym celu nie jest zbyt przydatnym, tem więcej, że on niewystarcza do nawożenia roli. Tu nawozy sztuczne są przepewszystkiem najwłaściwsze, a z pomiędzy tych szczególniej zuzlowa mączka Thomasa i kainit. Są to nawozy dość tanie, a jeżeli niesfałszowane — zatem unikać ich kupowania u miasteczkowych handlarzy — to w zadziwiający sposób powiększają przez lat kilka ilość dawniej zbieranego siana, czyniąc go zarazem dla inwentarza smaczniejszem i pożywniejszem. Mączki Thomasa bierze się na mórg łąki co najmniej 2 cetnary metryczne to jest po 100 kilo, a kainitu połowę tego. Nanozy te po zbronowaniu łąki najlepiej jest rozsiać na jesieni, wtedy, gdy już inwentarz nie wypędza się na pastwisko, — bo zaraz w następnem lecie już mamy zbiór siana obfity. Nawożenie na wiosnę łąk mączką Thomasa i kainitem powinno się odbywać ile można jak najwcześniej, a i tak w pierwszym roku wtedy dobry skutek nie wielki, dopiero w roku następnym i w dalszych. Gospodarzowi o dobry skutek jak najprędszy chodzi i dla tego też gdy go chce mieć, niech się stara ile można na jesieni swe łąki użyźniać.

Gospodarze w Galicyi dużo już na polu używają kainitu i mączki Thomasa, łatwą więc mają sposobność przekonania się jak one wybornie na łąki wpływają. Niech tylko na próbę posieją tę mączkę i kainit na jesieni choćby na paru kwadratowych sążniach łąki, albo niech temi sztucznemi nawozami na łące posypią krzyż, a zobaczą jaka to bujna trawa w tych posypanych miejscach urośnie i jak się już zdala wyróżniać będzie.

Kto dobrze wybronuje swą łąkę, a potem ją nawiezie zuzlową mączką Thomasa i kainitem, ten jeżeli pragnie już całą korzyść osiągnąć, niech jeszcze nie poskąpi kupić potrosze nasion dobrych gatunków traw i te wczas z wiosny gdy już woda niestoi na łące po niej rozsieje. Jest to koszt nie wielki, bo od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. na mórg wynosić będzie, a przyczyni się do bujniejszego porostu traw i do wyborowych gatunków, wydających bujne, smaczne i żyzne dla inwentarza siano. Trzeba bowiem pamiętać, że mączka Thomasa i kainit gubi na łące wiele nędznych i kwaśnych roślin, wydających lichą paszę. Miejsca więc próżne trawy dobre zająć powinny, a tylko przez posiew nasienia ich zdobyć można. Jako takie dobre trawy polecić by można po funcie na mórg: trawy kupkowej, trawy lisi ogon i kostrzewy łąkowej, a przytem pół funta koniczyny szwedzkiej, których to nasion trawnych dostać można głównie w Krakowie i we Lwowie, w większych składach nasion.

Nieprzypominam już sobie w których miejscach w Galicyi zachodniej widziałem łąki włościan nadzwyczaj liche, gdzie zostawiano przez całe lato trawy do rośnięcia, nim je wreszcie skoszono nie wiele co więcej na pół łokcia wysokie. Ten nędzny wzrost i to najlichszych gatunków traw był skutkiem nie osuszenia łąki i bardzo cienkiej na niej warstwy ziemi urodzajnej. Aby podobne łąki poprawić, potrzeba je osuszyć i dla zgrabienia warstwy urodzajnej nawozić na jesieni kompostem, złożonym z ziemi przesypywanej kainitem i mączką Thomasa, a oraz wszelkiemi odpadkami, które po przegniciu mogą choć jakie takie dać użyźnienie dla roślin, np. sadze, trociny drzewne, wszelkie chwasty koszone przed okwitnięciem lub wyplewione z pola itd. Tu już same nawozy są niedostateczne, trzeba do nich dodawać ziemię, aby zgrubiała warstwa rodzajna na łące. Kupy kompostowe muszą leżeć od wiosny do jesieni, to jest do czasu wywozu na łąkę. Co miesiąc przerabiają się i polewają gnojówką. *Z. Gawarecki.*

Kronika historyczna.

Dnia 19 sierpnia 1506 r. zmarł król polski Aleksander. Panowanie jego trwało krótko, bo tylko lat pięć. Znany był z wielkiej szczodrobliwości tak, że obawiano się, by dóbr królewskich nie rozdał. Za jego czasów odbył się sejm w Radomiu, ważny tem, że uchwalono na nim wiele nowych praw.

Król Aleksander pochowany jest nie w Krakowie, jak większość naszych królów, ale w Wilnie, stolicy Litwy.

Dnia 22 sierpnia 1532 r. hetman polski Jan Tarnowski odniósł zwycięstwo bardzo głośne nad Janem, hospodarem wołoskim, który napadł na dzisiejszą Galicyę wschodnią. Jan Tarnowski zaprowadził w Polsce nowy sposób wojowania, polegający na otaczaniu wojska wozami, co nazywano taborem.

Na wzgórzach pod wsią Obertynem, stanął Tarnowski w 6.000 ludzi naprzeciw przemożnych sił hospodara. Do około otoczył się taborem warownym w kształcie prostokąta, utworzonego przez wozy silnie łańcuchami sprzężone w ten sposób, że dyszle z końmi były zwrócone do środka. Dwie bramy prowadziły do okopanego taboru. Wzdłuż ścian taboru stanęły wojska, na wozach piechota, a w rogach obozu armaty. Gdy hetmanowi radzono, by się cofnął, odpowiedział: „Nie daj Boże abym miał odstąpić chorągwi Pana mego i podawać tył nieprzyjacielowi; tu nam chlubnie poledz albo zwyciężyć“.

Wojsko hospodara przypuściło szturm na obóz, przywitane jednak gęstym ogniem, cofnęło się niebawem. Gdy Tarnowski widział, że Wołoszyn się cofnął, zaatakował go z trzech stron i odniósł świetne zwycięstwo.

Na polu walki zsiadł hetman z konia i padłszy na kolana, z całem wojskiem odśpiewał: „Te Deum!“ Przybywszy do Krakowa, zawiesił hetman zdobyte chorągwie nad trumną świętego Stanisława w kościele katedralnym na Wawelu.

Tarnowski miał tak wielką sławę jako wojownik, że obcy monarchowie a między nimi cesarz Karol V. prosili go, by przyjął godność naczelnego wodza ich armii. Wielki mąż oświadczył jednak, że krew ma tylko dla Polski.

Dnia 25 sierpnia 1452 roku, król polski Kazimierz IV. odbywa zjazd w mieście Sieradzu dla pogodzenia Polaków i Litwinów, spierających się o niektóre grody wołyńskie.

ROZMAITOŚCI.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański obchodził we Lwowie J. E. Ks. Arcybiskup Issakowicz. Czcigodny książe kościoła, znany z prześlicznych mów i nauk, otaczany czcią i miłością, doznał z całego kraju oznak szczerego przywiązania. Wśród mnóstwa życzeń także i robotnicy lwowscy uczcili dostojnego Jubilata. Oby Pan Bóg w długie jeszcze lata zachował nam Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa!

Sprostowanie. W poprzednim numerze pisma naszego uczyniliśmy wzmiankę o darze p. Wawelberga, który ofiarował egzemplarze dzieł Sienkiewicza na rzecz naszych kółek rolniczych. Otóż ofiarodawca udzielił sto, a nie tysiąc egzemplarzy, jak mylnie wydrukowano.

Co to znaczy cięte postępowanie wójta: Dnia 17. lipca przypadał odpust w Głębowicach. Ponieważ karczma jest oddalona od kościoła niemal kilometr, Izak Guter, żyd, urządził sobie szynk przy samym kościele w domu wynajętym na 18 godzin. W niedzielę zrana, kiedy napływ ludzi się wzmagał, dały się słyszeć słowa oburzenia na żyda: „*Jeszcze tu przyszedł na nas sieci zastawiać*". Słysząc to wójt, Józef Sala, zwołał radę i uchwalono szynk zamknąć, bojąc się jakiego zajścia. Żydowi wójt oznajmił, ażeby natychmiast zabrał swoje trunki i przy kościele nie szynkował. Ponieważ ten polecenia nie usłuchał, przeto wójt zamknął szynk aż do wieczora. Wieśniacy przyjęli krok wójta oklaskami. Żyd nie dał jednak za wygranę i zaczął się z wójtem kłócić, pokazując jakiś papier, któren miał zawierać rzekome pozwolenie starostwa z Wadowic. Gdy wójt wieczorem odemknął żydowi szynk i wezwał go, ażeby sobie trunki zabrał, żyd tego nie uczynił i do dziś dnia jeszcze w tymże domu zostaje. Dziewietnaście ćwiartówek piwa naturalnie skisło, a żyd zaskarżył wójta o zapłacenie trunków zepsutych. Właściciel domu chce mu piwo wyrzucić, ponieważ sklep wydzierżawił tylko na 18 godzin. Żyd się odgraża i mówi: „*sprobuj, to pięknie zapłacisz*". Cóż na to władze?

Socyaliści a żydzi. Niedawno wyszła w Niemczech broszura dr. Cohna pod tytułem „Przed burzą". Żydowski autor radzi w tej broszurze żydom, żeby dla zabezpieczenia swojej przyszłości przeszli na każdy wypadek do socyalnej demokracyi (socyalistów). Dla wielkiej masy żydowskich handlarzy, masa socyalno demokratycznych robotników, jest najlepszym odbiorcą. Nadto żydzi powinni sobie zjednać przyjaźń socyalnych demokratów już dlatego, ponieważ w chwili potrzebnej u nich mogą znaleźć najskuteczniejszą pomoc, przeciw zaczepkom swych wrogów. Rady te, udzielane żydom, nie zadziwiają, gdy zważymy, że przewódcami socyalnej demokracyi, są w przeważnej części żydzi. I tak: ojcami socyalnej demokracyi są dwaj żydzi, Marx i Lasalle. W Niemczech stoją na czele partyi socyalno demokratycznej żydzi: Singer, Arons, Goldstein, Stadthagen, Wurm, dr. Dawid, Katzenstein, Bernstein, Hasse i t. d.; w Austryi: Dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Ingwer, Austerlitz, dr. Morgenstern, Cohn, dr. Verkauf, dr. Berstel, bracia Crimmowie, Hersch, Beer, Brod, Diamant, Berner, Seligman, Aaron, Rubinstein; W Galicyi Haeker, Süsser, Gross, Garfein i cała paczka poduczonych żydów; w Węgrzech: Schwarz, Pfeiffer, Schlesinger, Maier, Stern, Kugler. Podobnie ma się rzecz we Francyi, Belgii, Włoszech i t. d. Gazety socyalno demokratyczne znajdują się prawie wyłącznie w rękach żydowskich Między 80 lekarzami kas chorych w Wiedniu, znajduje się 72 żydów. Czy na to potrzeba jeszcze wyjaśnień?

Wystawa wyrobów mleczarskich w Wiedniu. W celu ułatwienia galicyjskim gospodarzom obesłania wystawy mleczarskiej, mającej się odbyć na wystawie jubileuszowej w Wiedniu w czasie od 1 do 9 października b. r., przeznaczył Wydział Krajowy we Lwowie z funduszów krajowych kwotę 1500 złr. Ze względu na możność zyskania zbytu powinny mleczarnie dworskie i spółkowe posłać na tę wystawę swoje wyroby.

Bezprocentowe pożyczki. Na podania, wniesione przez zarząd główny Kółek rolniczych, Wydział krajowy udzielił od dnia 1 kwietnia po dzień 1 lipca, roku bieżącego, 11 Kółkom rolniczym bezprocentowej pożyczki w łącznej kwocie 3.700 złotych, a mianowicie: Kółku rolniczemu w Sokołowie 1.000 złotych, w Milatynie nowym 400 złotych, w Dobrotworze 300 złotych, w Rudzie kochawińskiej 400 złotych, w Pinkucie 200 złotych, w Ostrowie 250 złotych, w Korczowie 360 złotych, w Mostkach 150 złotych, w Stanisławowie dolnym 100 złotych, w Wojaszówce 300 złotych, i w Trzcianie 300 złotych. (Donosi Niedziela).

Porwany przez orła niedaleko miejscowości, Jurborka nad rzeką Niemnem pewna matka zbierając w lesie jagody, oddaliła się od swego synka czteroletniego, którego z sobą wzięła do lasu. Na krzyk dziecka przybiegłszy, ujrzała orła, który je okropnie poranił. Za pomocą kilku innych kobiet udało jej się zabić orła, który miał skrzydła przestrzelone. Chłopiec jednak skonał na rękach matki wracającej do domu.

Nowe Kółka rolnicze powstały w Skrypnie (nowotarskie), w Maliniach (mieleckie), w Grodzisku (łańcuckie), w Dąbrowie (chrzanowskie), w Zręcinie (krośnieńskie) i w Bystrej (myślenickie).

Przeciw ukąszeniu przez psa wściekłego ogłasza pewien leśniczy następujące lekarstwo: Po ukąszeniu bierze się ocet winny i letnią wodę, ranę się tem umywa i suszy, poczem napuścić należy kilka kropli kwasu chlorowego; mineralne kwasy niszczą truciznę będącą w ślinie psa wściekłego.

Utopiło się na rzece Sanie pod Przemyślem 6 żołnierzy (pionierów) a to wskutek wywrócenia się łodzi.

Szkoła zawodowa. Kraj. szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie może zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się z dniem 1-go września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14-ty rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne. Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która poświęca się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszty utrzymania. Programu nauki oraz bliższych informacyj udziela zarząd szkoły.

Morderstwo w Przychodach koło Przemyślan. W nocy z 3 na 4 b. m. zamordowano karczmarza Habera, córkę jego wraz z dzieckiem i dwie dziewczynki śpiące w tym samym pokoju, z których jedna jeszcze żyła w chwili przybycia komisyi na miejsce wypadku, była jednak nieprzytomną i żadnych wyjaśnień nie udzieliła. Powodem morderstwa był rabunek. Władze zarządziły energiczne poszukiwania. Policya lwowska wysłała na miejsce wypadku najzdolniejszego agenta.

Z Kalwaryi zebrzydowskiej donoszą, że odpust tegoroczny wypadł równie wspaniale, jak co roku, a nawet sprowadził jeszcze znaczniejsze niż zazwyczaj tłumy pobożnych pątników. Na odpuście było przeszło 100.000 ludzi z powiatu wadowickiego, z bliższych i dalszych powiatów, oraz z Wę-

gier, ze Śląska austryackiego i pruskiego, tudzież z Królestwa Polskiego. Spokój nie był niczem naruszony a porządek panował wzorowy. Również i stan zdrowotny ludności nie pozostawiał nic do życzenia.

Wypadek. W Wiśle pod Tarnobrzegiem utonął komisarz starostwa Antoni Barbacki.

Kiełbasy z psiego mięsa. Szczególnymi smakołykami karmił ludzi rzeźnik w Drobinie pod Płockiem. Oto pomysłowy ten „przedsiębiorca" przyrządzał i sprzedawał kiełbasy z mięsa... psiego i koniny Fabrykacyę ktoś podpatrzył i doniósł władzy, a pomocnik rzeźnika zeznał przy badaniu, że sam często kradł czyścicielowi dla swego pana ćwierci końskie lub psy ze skóry obdarte. Należy dodać, że czyściciel, któremu rzeźnik mięso owe wykradał, uprzątał najczęściej zwierzęta padłe od chorób — i takiem to mięsem łotr karmił ludzi, i to jeszcze za drogie pieniądze! Rzeźnik w obawie przed grożącą mu karą uciekł z Drobina i pomimo poszukiwań nie został odszukany.

Obce Towarzystwa ubezpieczeń, działające w Galicyi, pociągnięte będą do opłaty na rzecz straży ogniowych. Myśl tę powziął i opracował już Wydział krajowy. Uzyskany z tego podatku fundusz, pójdzie w dziewięciu częściach na dziesięć do kas gminnych na cele policyi ogniowej, a jedna dziesiąta obróconą zostanie na zabezpieczenie bytu strażakom i ich rodzinom w razie wypadku. Wydział krajowy zamierza też utworzyć posadę inspektora pożarnictwa.

Czynności kasowe, co do kas rajfajzenowskich, załatwiać będzie imieniem Wydziału krajowego, Bank krajowy.

Cholera drobiu. Wedle spostrzeżeń zebranych w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu, cholera drobiu szerzy się w Austryi głównie z powodu przywozu chorych sztuk z Rosyi i Włoch. Wobec tego należałoby dążyć do wstrzymania przez władze przywozu, a przedewszystkiem unikać zakupywania drobiu do chowu od wędrujących handlarzy.

Otrucie koni zepsutymi ziemniakami. Wedle opisu pewnej angielskiej gazety zdarzył się w Anglii wypadek otrucia koni wskutek żywienia zepsutemi ziemniakami. Z 15 koni, którym zadawano obok najlepszej, zwykłej karmy w ciągu 10 do 12 dni parzone kartofle, poczęści spleśniałe a po części gnijące, zdechło po krótkiej chorobie 11. Zatrucie objawiło się nagłą utratą sił; konie kładły się albo też niespodziewanie się przewracały; niektóre leżąc, jadły jeszcze. Dwa konie żywione potem dla próby tymi samymi ziemniakami również po 10 dniach padły. Sekcye wykazały u wszystkich zwierząt zapalenie kiszek.

Nieszczęście podczas strzelania żołnierzy: W Frycowy, obok Nowego Sącza, przy strzelaniu polowem batalionu pułku 20, na odległość 5.000 krokow, zdarzyły się w tych dniach dwa wypadki. Mianowicie dnia 25. lipca, w poniedziałek, kula odbiła się od pagórka kamieni w bok i wpadła przez okno do sąsiedniej chaty. Tam przeszyła na wylot obie nogi kobiety, liczącej lat 50. Ranną odstawiono do tamtejszego szpitala. Stan jej nie budzi obawy. W środę dnia 27, tegoż miesiąca, zaszedł drugi wypadek. Oto przy ćwiczeniach porucznik Wodiczka, potknąwszy się w polu, złamał dwa żebra po lewej stronie.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowej, ogłasza: „W nocy z dnia 1. na dzień 2., bieżącego miesiąca, najechał pociąg pospieszny nr. 2, wychodzący ze Lwowa, o godzinie 10. minut 40 wieczorem do Krakowa, przy rampie w pobliżu Łańcuta, na wóz z 7 osobami. Z tych jedna, Anna Golenia, została zabitą na miejscu. Resztę osób, dotkniętych tym wypadkiem, przewieziono tymże samym pociągiem do Rzeszowa, gdzie zmarli. Wypadków takich teraz coraz więcej, możeby też odpowiednie władze postarały się o większe bezpieczeństwo publiczności.

Z Lipia w sandeckim donoszą, *„Związkowi Chłopskiemu"*, iż wszyscy ludzie odeszli tam ze służby żydowskiej na folwarku. Krzątają się też w owych stronach około zakładania sklepików chrześciańskich, w myśl krążącej przyśpiewki: „Do rąk handel, a nie zwlekać! Od karczmy zaś wszyscy wara! To na żydów będzie kara, sami będą wnet uciekać!"...

HUMOR.

W pewnem mieście był kupiec, który na tablicy miał napis: *Pod dwiema małpami.* Razu jednego wchodzi do sklepu człowiek ze wsi i zbliżywszy się do właściciela, uprzejmie pyta:

— Proszę pana, chciałbym się widzieć z pańskim wspólnikiem.

— Panie, ja nie mam spólnika, ja jestem sam właścicielem tego sklepu.

— Ah! to pan jesteś sam! dla czegoż to więc na tablicy napisano: *Pod dwiema małpami?*

Kalendarz kościelny.

16. Wtorek. Św. Rocha wyzn. — 17. Środa. Św. Anastazego bisk. — 18. Czwartek. Św. Heleny Szwedzk. = 19. Piątek. Św. Benigny p.. Sebalda. — 20. Sobota. Św. Bernarda op. — 21. Niedziela. 12 po Św. Św. Joanny. — 22. Poniedziałek. Św. Symforyana m. — 23. Wtorek. Św. Zacharyasza. — 24. Środa. Św. Bartłomieja ap. — 25. Czwcrtek. Św, Ludwika kr. francuskiego.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 9 min. 23 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.